

Spółeczeństwo informacyjne a przyszłość społeczeństwa globalnego

Piotr Tobera

Spółeczeństwo informacyjne to społeczeństwo, które wykorzystuje w różnych sferach aktywności społecznej rozwiniętą i ucyfrowioną bazę informacyjną i komunikacyjną. Dziś przemysł rozrywkowy w sensie organizacji, produkcji i dystrybucji masowej rozrywki wysuwa się na pierwszy plan w społeczeństwie informacyjnym. Lecz rozrywka miesza się tu z reklamą, której zadaniem jest pobudzenie konsumpcji, albowiem milcząco zakłada się, że społeczeństwo informacyjne winno się wznieść na jeszcze wyższy poziom konsumpcji. Tu do głosu dochodzi zasada wzajemnego warunkowania pomiędzy konsumpcją i informacją. Im więcej ludzi wyłamie się z tego schematu korzystając z możliwości, jakie stwarza rewolucja informatyczna, tym większe są szanse na trwały i zrównoważony rozwój świata ludzkiego. Trzeba mieć na uwadze, że społeczeństwo informacyjne zasadza się na rewolucji technologicznej, tj. na wprowadzaniu zmian oszczędzających pracę ludzka, zwłaszcza prostą, mało wykwalifikowaną. Robotnik, który był dominującą postacią społeczeństwa przemysłowego, staje się w społeczeństwie informacyjnym aktorem trzeciego planu. Zjawisko masowego bezrobocia może okazać się zjawiskiem trwałym w rozwiniętym społeczeństwie informacyjnym. Odrzucając stanowisko determinizmu technologicznego i ekonomicznego, jesteśmy w stanie zaprojektować społeczeństwo z ludzką twarzą, tj. takie, które maksymalnie ograniczy negatywne następstwa rewolucji cyfrowej dla człowieka. Informacyjne społeczeństwo może być solidnym fundamentem dla społeczeństwa globalnego. Jak wiemy, nowe technologie informacyjne są stosowane we wszystkich procesach globalizacyjnych. Niemniej dla funkcjonowania społeczeństwa globalnego oprócz technicznej bazy potrzebne są wspólne wartości, a przede wszystkim większa solidarność z tymi, którzy pozostali poza głównym nurtem przemian w świecie.

Zasadniczym pytaniem jakie stawiamy sobie w tym artykule jest to, czy społeczeństwo informacyjne może współkształtować, obok innych czynników, przyszły gmach społeczeństwa globalnego, czy też będzie raczej tylko nowoczesnym narzędziem dominującego obecnie w świecie porządku społecznego, na który składają się suwerenne państwa traktowane jako „naturalne” podmioty występujące na międzynarodowej scenie. Inaczej mówiąc, czy społeczeństwo informacyjne będzie przyczyniać się do fragmentaryzacji świata ludzkiego, czy też do większego jego zharmo-

nizowania? Dziś trudno powiedzieć, która z tych tendencji jest silniejsza, choć niewątpliwie społeczeństwo informacyjne będzie oddziaływać zarówno na sferę tożsamości, jak również na sferę różnicowań społecznych. Możemy sobie wyobrazić, że podobieństwa będą wyrastać z przyjęcia wartości związanych z przetrwaniem ludzkości, zrównoważonym rozwojem, otwartą gospodarką rynkową, swobodną wymianą naukową, kulturalną, turystyczną itp., a różnice będą się przejawiać w rozmaitych sferach działalności ludzkiej podejmowanych w skali lokalnej, a więc w ekspresji kulturalnej i patriotycznej, demokratycznych formach władzy, stylach życia, obyczajach itp.

Nie możemy tu wchodzić w sprawy definicji społeczeństwa w ogóle i społeczeństwa informacyjnego. Problemy związane z pierwszą definicją przedstawił szeroko B. Misztal [5] w swej książce pt. *Teoria socjologiczna a praktyka społeczna*, natomiast ostatnio analizowali tę drugą kwestię T. Goban-Klas, P. Sienkiewicz [3] i Tadeusiewicz [10].

Zwróćmy uwagę, że o ile bardzo wiele mówi się o procesach globalizacji, to rzadko raczej o społeczeństwie globalnym, tak jakby te procesy nie miały charakteru socjotwórczego poza oddziaływaniem na partykularne społeczeństwa. Można się domyślać, że z reguły przyjmuje się pogląd „realistyczny”, który podkreśla fakt ogromnego różnicowania świata ludzkiego pod względem ekonomicznym, politycznym, etnicznym, kulturowym i religijnym. Trudno temu przeczyć, ale to samo można powiedzieć o każdym większym i złożonym społeczeństwie. O Stanach Zjednoczonych mówi się niekiedy, że jest to państwo globalne – mając na myśli nie tylko to, że jako jedyne dziś supermocarstwo prowadzi politykę globalną, ale także to, że jest pluralistyczne, wielokulturowe, wieloetniczne i o wciąż dużej imigracji, a mimo to stanowi dość spójną całość społeczną. Społeczeństwo to zachowuje jedność w różnorodności dzięki mechanizmom integracji na poziomie wychowania, administracji i prawa oraz władzy, a przede wszystkim na poziomie wspólnych wartości: demokracji, wolności, tolerancji, indywidualizmu itp. Lepszym przykładem jest tutaj Unia Europejska, która jednoczy dziś 15 państw, a w przyszłości może objąć całą niemal Europę zintegrowaną wspólną polityką ekonomiczną, socjalną, wewnętrzną, ekologiczną, edukacyjną itp. Państwa unijne tracą wiele na swej suwerenności, ale Niemcy, Francuzi czy Polacy nie utracą swej tożsamości narodowej i kulturowej. Z perspektywy lat osiemdziesiątych XX wieku zmiany te wydawałyby się niemożliwe.

To, czy świat współczesny jest bardziej homogeniczny, czy bardziej heterogeniczny, w dużym stopniu zależy od punktów widzenia. Socjologia i antropologia miały wyraźną skłonność do ukazywania raczej różnic, niż podobieństw między społeczeństwami i kulturami. Stąd tak wiele miejsca poświęca się w tych naukach strukturze społecznej czyli teorii i badaniom podziałów społecznych, z którymi z kolei wiąże się konflikty i ruchy społeczne. Marks i szkoła marksistowska szczególnie celowały w tego typu analizach. Z drugiej strony socjologia kultury traktowała kulturę jako fenomen określonej zbiorowości, z reguły etnicznej lub narodowej.

Ciekawe, że w wypracowanym referacie pt. *Socjologia polska w procesie jej międzynarodowej integracji* ogłoszonym na XI Ogólnopolskim Zjeździe Socjolo-

gicznym K.M. Słomczyński mówi o internacjonalizacji socjologii jedynie w formalnym ujęciu wykazując w jakim stopniu socjologowie polscy są obecni na międzynarodowym rynku publikacji książek i artykułów w czasopismach, drukowanych zwykle w języku angielskim oraz na rynku władz i struktur organizacyjnych Międzynarodowego Towarzystwa Socjologicznego (ISA). Drugim jego kryterium jest to, czy socjologowie polscy spełniają międzynarodowe standardy w zakresie metodologii i prezentacji swych prac. Wreszcie na ile są oryginalni w sensie podejmowanej tematyki i analiz metodologicznych, czyli na ile wyróżniają się na tle socjologów z innych krajów [8]. Oczywiście ta wiedza jest bardzo ważna, gdy chodzi o ustalenie wpływu i prestiżu socjologii polskiej w świecie, ale o jej światowości decyduje przede wszystkim to, czy podejmuje ona problemy ponadnarodowe i ponadregionalne, i czy przyczynia się do lepszego rozumienia świata, w którym żyjemy i rozwiązywania jego problemów.

Powracając do naszego realisty–sceptyka co do możliwości zarządzania tak wielką całością, jaką jest społeczeństwo globalne, można tu przypomnieć Raport Komisji do Spraw Światowego Kierowania „Nasze Światowe Podwórko” [6], który postuluje taką możliwość. Co więcej, w erze informacji i globalnej komunikacji ilościowy wymiar świata ludzkiego nie jest, teoretycznie biorąc, żadnym problemem. W sieciach komputerowych mogą być gromadzone, przetwarzane i przesyłane niewyobrażalne ilości informacji. A przecież nie powiedziano jeszcze w informatyce ostatniego słowa. Rewolucja informatyczna wciąż trwa. Argument wykluczający zaistnienie społeczeństwa globalnego, z uwagi na jego nadmierną wielkość z punktu widzenia zwykłego człowieka, nazwijmy argumentem „wielkiej liczby” inspirowany się wierszem Wisławy Szymborskiej pod tym samym tytułem [9]. Oto jak nasza Noblistka napisała w tym wierszu przeszło ćwierć wieku temu:

*Cztery miliardy ludzi na tej ziemi,
a moja wyobraźnia jest, jak była
le sobie radzi z wielkimi liczbami.
Ciagle ją jeszcze wzrusza poszczególność...*

Jeszcze inne zagadnienie istotne dla naszych rozważań podjął Georg Simmel. W szkicu *Mentalność mieszkańców wielkich miast* pisze, że jednostka pragnie dostrzec swoją wartość nie w cechach, które dzieli ze swoją grupą, a tym bardziej z całą ludzkością, lecz w swej jakościowej niepowtarzalności i jedyności, ponieważ człowiek jest istotą uciążliwą na różnice [7]. Niewątpliwie taka jest mentalność indywidualisty, ale istnieją również jednostki, które czerpią satysfakcję z działania dla dobra innych osób i nieraz dla dobra dużych wspólnot ludzkich. Tacy są bohaterowie narodowi, święci, wielcy reformatorzy, przywódcy religijni i inni.

Zamiast „wielkiej liczby” inni sceptycy mogą użyć argumentu „wielkich wartości”, które bywają nazywane też wartościami uniwersalnymi. Wokół nich toczy się wielowiekowy już spór, czy takie wartości istnieją a jeśli tak, to w jaki sposób stają się uniwersalne. Jest to spór naukowy, filozoficzny, religijny i kulturowy. Socjologia

podkreślając, iż wszelkie idee i instytucje są konstrukcją społeczną, a zatem są zmienne w czasie i przestrzeni, staje na stanowisku typowego relatywizmu. Świat społeczny jawi się tutaj jako względnie uporządkowany jedynie na poziomie grup i wspólnot ludzkich, poza „tu i teraz” rozciąga się przestrzeń chaosu i ewentualnie pragmatycznych kompromisów i wzajemnej tolerancji. Wojny i konflikty międzynarodowe dowodziłyby zasadniczej sprzeczności między państwami i narodami i niemożności wzajemnego porozumienia na gruncie wspólnych wartości. Ograniczymy się tutaj do uwagi, że jest to teza częściowo tylko prawdziwa. Być może dotychczas dochodzili do głosu przywódca i elity rządzące o nastawieniach agresywnych. Zauważmy też, że wartości uniwersalne nie muszą być abstrakcyjne, jak hasła rewolucji francuskiej, czy bolszewickiej. Widzimy to na przykładzie Dekalogu, gdzie nakazy i zakazy odnoszą się do znanych każdemu relacji z matką, ojcem, bliźnimi i *sacrum*, a zatem dotyczą wartości bardzo podstawowych i powszechnych. Są one fundamentem, na którym mogą wznosić się dalsze stosunki społeczne, w tym i międzynarodowe. W świecie współczesnym istnieje potrzeba budowania wielopoziomowej tożsamości społecznej integrującej elementy lokalnej, narodowej, regionalnej i globalnej tożsamości. Wielką rolę w tym dziele może odegrać ogólnosiwiatowa sieć komunikacji w postaci Internetu, www, poczty elektronicznej, telefonii komórkowej i tradycyjnych mediów: radia, prasy i telewizji.

Dziś nie jesteśmy w stanie stwierdzić, jaki będzie ostateczny kształt społeczeństwa informacyjnego, ale niewątpliwie jesteśmy świadkami rewolucji cyfrowej, rewolucji, która po raz pierwszy w historii nie jest ideologiczna, polityczna, klasowa, a więc takiej, która nie wzywa do walki przeciw innym grupom społecznym. Jest to bowiem rewolucja w sferze poznania, informacji i komunikacji społecznej i dzięki temu może mieć zastosowanie w każdej działalności ludzkiej i angażować wszystkie kategorie ludzi, a wśród nich dzieci i młodzież – tę prawdziwą awangardę owej rewolucji.

Upraszczając można wyróżnić dwie szerokie sfery zastosowania nowych technologii informacyjnych: sferę nieinstrumentalną i sferę instrumentalną, aczkolwiek ten podział zaciera się w naszych czasach. Nietrudno dostrzec proces uprzemysłowienia i komercjalizacji kultury, informacji i komunikacji. Na to zjawisko zwracali uwagę Lacroix i Tremblay [4] w znanym raporcie *<The> Information Society and Cultural Industries Theory*. Nawet twórczość literacka i artystyczna – jak dowodzi Bourdieu – jest dziś zagrożona na skutek wkraczania logiki handlowej do wszystkich etapów produkcji i cyrkulacji dóbr kultury, znoszącej ich specyficzność i mecenat państwa [1].

Wszystkie badania pokazują, że główną funkcją nowych mediów jest rozrywka, mniej lub bardziej przepleciona reklamą. Nie zawsze jest to rozrywka godna aprobaty, zwłaszcza jeśli żeruje na zainteresowaniach przemocą i seksem.

Gdy chodzi o sferę instrumentalną czyli o produkcję, sprzedaż i usługi, to tu cyfrowa rewolucja jest dopiero w fazie początkowej. Lecz już obecnie informacja w biznesie traktowana jest jako strategiczny zasób. Twierdzi się, że w ciągu najbliższych lat obserwować będziemy następujące zmiany w gospodarce:

1. Rozbudowę Internetu. O ile w 1994 roku zaledwie 3 miliony ludzi używało Internetu, to w 2005 roku 1 miliard ludzi będzie połączonych z Internetem;
2. Elektroniczny handel w biznesie. Pozwoli on na poprawę produktywności tworzenia, kupowania, dystrybuowania, sprzedawania i serwisowania produktów i usług;
3. Elektroniczną dostawę dóbr i usług. Programy, gazety, muzyka na CD nie muszą być pakowane i dostarczane do domów, sklepów lub kiosków, gdyż mogą być dostarczane elektronicznie;
4. Detaliczną sprzedaż dóbr fizycznych (*tangible*). Internet może też służyć do zamawiania takich dóbr, jak komputery, programy komputerowe, książki, kwiaty, których sprzedaż już dziś szybko rośnie. Według *US Department of Commerce* ta forma sprzedaży obejmuje mniej niż 1% ogółu sprzedaży detalicznej [2].

Do niedawna e-handel ograniczał się do relacji wewnątrzbiznesowych dokonywanych przez prywatne sieci, natomiast obecnie powstaje złożona sieć komercyjnych powiązań pomiędzy coraz większą liczbą uczestników korporacyjnych i jednostkowych, znających się lub nie, w globalnej przestrzeni cyfrowej, jaką jest Internet. To skłania do tworzenia mieszanych form organizacji ekonomicznej, gdzie obok krajowych podmiotów, występują – w połączeniu z nimi lub samodzielnie – podmioty zagraniczne. W konsekwencji patrioci broniący tego, co nasze, co jest narodowe, państwowe lub prywatne w gospodarce i co współtworzy naszą tożsamość, stają się współczesnymi Don Kichotami, walczącymi z wiatrakami.

Jednakże rewolucja informacyjna rodzi daleko większe i głębsze skutki niż poprzednie rewolucje w gospodarce. Posługując się pojęciami marksowskimi powiemy, iż jest ona przede wszystkim rewolucją w świadomości. Zastosowanie komputerów osobistych, Internetu i mediów interaktywnych, służy rzeczywistemu rozszerzeniu naszych informacji i naszej wiedzy, a zatem naszej wolności – jeżeli przez nią będziemy rozumieć większe możliwości swobodnego wyboru i podejmowania skutecznych decyzji. Można sobie wyobrazić, że studenci i doktoranci nie będą „przypisani” do jednej uczelni i do pracujących w niej profesorów. Dzięki łatwo dostępnej informacji w Internecie będą mogli porównać programy studiów na wielu uniwersytetach świata i dotrzeć do najbardziej interesujących wykładów studiując je na stronach www, nie ruszając się ze swego domu. Poniekąd przypomina nam to sytuację ludzi Odrodzenia, którzy mogli sobie pozwolić na studia w wielu uczelniach, w różnych krajach Europy. W naszych czasach na taką swobodę wyboru mogą pozwolić sobie raczej ludzie bogaci. Społeczeństwo informacyjne będzie pod tym względem bardziej egalitarne i dużo bogatsze, gdy idzie o możliwości różnorodnych wyborów. Jednakże skutek tego, że to społeczeństwo charakteryzuje się otwartością, ułatwiając przepływ różnych elementów pomiędzy nim i światem zewnętrznym, i że jego „trzonem” są ludzie wiedzy i specjaliści, sięgający do światowych zasobów informacji a zarazem posiadający wiedzę ukrytą powstałą w toku rozwiązywania problemów zawodowych, można przewidywać, że będzie się cechować większą polaryzacją społeczną, zwłaszcza na rynku pracy, a co za tym idzie znacznymi różnicami po-

ziomu i jakości życia. Rozwój społeczeństwa informacyjnego będzie też pogłębiał różnice społeczne i ekonomiczne w przekroju międzynarodowym. Do tradycyjnych przyczyn tych nierówności związanych z rozwojem ekonomicznym, kulturą i organizacją społeczeństw dochodzą następstwa terrorystycznego ataku na WTC i Pentagon. Dotychczasowa otwartość społeczeństw informacyjnych może być zahamowana. W związku z realnymi obawami dalszych terrorystycznych ataków uruchamiane są dodatkowe środki kontroli wewnętrznej, które swą uciążliwością dotyczą wszystkich ludzi. To z kolei rodzi frustrację społeczną, która się obraca przeciw niektórym grupom etnicznym, mającym zakorzenienie w państwach uprawiających lub wspierających międzynarodowy terrorizm. W świetle tych tragicznych okoliczności ujawniła się sprzeczność między nowoczesnym światem globalnym, a zacofanym cywilizacyjnie i społecznie światem islamskim, którego religia w państwach wyznaniowych zastępuje ideologię. Jednakże w tej funkcji jest ona nieskuteczna w wyrażaniu społecznych aspiracji. Zamiast tego rozbudza namiętności i poszukuje kozła ofiarnego w świecie zachodnim.

Można oczekiwać, iż obecne napięcia międzynarodowe nie będą trwać długo. Musi być przywrócona równowaga międzynarodowa na nowym poziomie. Kraje bogate muszą wykazać większą solidarność z krajami biednymi, które, nie tyle w języku dyplomacji, ale rzeczywiście powinny wejść na drogę rozwoju.

Bibliografia

- [1] Bourdieu P. 2001: *Contre-feu*. Editions Raison d'Agir, Paris
- [2] Currie W. 2000: *The Global Information Society*. John Wiley and Sons, Chichester
- [3] Globan-Klas T., Sienkiewicz P. 1999: *Spoleczeństwo informacyjne*. WFPiT, Kraków
- [4] Lacroix J., Tremblay G. 1997: < *The* > *Information Society and Cultural Industries Theory*. „Current Sociology”, vol. 45, no. 4
- [5] Misztal B. 2000: *Teoria socjologiczna a praktyka społeczna*. Universitas, Kraków
- [6] *Nasze światowe podwórko*. Raport Komisji do Spraw Światowego Kierowania, 1996, Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa
- [7] Simmel G. 1975: *Mentalność mieszkańców wielkich miast*. [w:] „Socjologia” PWN, Warszawa
- [8] Słomczyński K.M. 2000: *Socjologia polska w procesie jej międzynarodowej integracji*. Maszynopis (Referat na IX Ogólnopolskim Zjeździe Socjologicznym)
- [9] Szyborska W. 1997: *Wielka liczba*. [w:] „Widok z ziarnkiem piasku”, Wydawnictwo a5, Poznań
- [10] Tadeusiewicz R. 2001: *O potrzebie naukowej refleksji nad rozwojem społeczeństwa informacyjnego*. [w:] Haber L., (red.) „Mikrosocjologia informacyjna”, AGH, Kraków